

# WSPOMNIENIA ABSOLWENTÓW

## **Piotr Raczkowski**

„Bułhak” jest najlepszą rzeczą, jaka mogła mi się trafić. Wspaniała atmosfera i dobry kontakt z nauczycielami sprawiły, że chodzenie do szkoły stało się dla mnie przyjemnością. Szkoła pozwalała ponadto rozwijać moją pasję, którą jest piłka nożna. Wyrozumiałość ze strony nauczycieli i dyrekcji była wręcz większa niż ta, którą otrzymywałem od rodziców. Nie zamieniłbym tej szkoły na żadną inną. Czułem się tam jak w rodzinie i czuję się tak za każdym razem, kiedy do niej wracam. Teraz jestem studentem I roku SGGW.



## Michał Kozłowski

Mówi się, że najlepsze rzeczy dzieją się przez przypadek. Jestem tego najlepszym przykładem. Tak właśnie trafiłem do „Bułhaka”. Wracając od babci w niedzielne popołudnie, mijając budynek przy Trakcie Brzeskim, zażartowałem, że kiedyś będzie to moja szkoła. Byłem wtedy uczniem innego, tak zwanego „renomowanego liceum”. Nie myślcie sobie, że do „Bułhaka” zostałem przyjęty po znajomości. Jak każdy musiałem pomyślnie przejść egzaminy wstępne. Łatwo nie było, ale się udało. Przez pierwsze dni nieufnie podchodziłem do wszystkiego. Bardzo się zdziwiłem, kiedy widziałem jak moi koledzy z klasy zamiast schodzić po schodach, zjeżdżali po nich na materacu :). Z każdym dniem coraz bardziej mi się podobało. Najmilej wspominam nauczycieli, ich rzeczowe i profesjonalne podejście do nauczania. Otaczali przy tym uczniów niezwykłą życzliwością. Uczyc się trzeba było, nie było taryfy ulgowej, ale zawsze można było liczyć na ich wyrozumiałość i pomoc. Mieliśmy z nimi wręcz rodzinne relacje. Takiej atmosfery nigdzie nie doświadczyłem. Z ogromnym sentymentem wspominam wszystkie wycieczki, warsztaty teatralne, wyjazdy językowe, a szczególnie ten do Wiednia, na którym ja, zdeklarowany samotnik, przestałem być singlem :). Podobało mi się tak bardzo, że zacząłem się zastanawiać nad powtarzaniem którejs klasy żeby tylko zostać w tej szkole jak najdłużej :). Nie udało się, szkołę ukończyłem, a dzięki wynikom uzyskanym na maturze, dziś jestem studentem pierwszego roku Politechniki Warszawskiej. Wybór tej szkoły to była dobra decyzja i każdemu ją polecam.



## Ola Lichoń

Decyzja, aby uczyć się w liceum Bułhaka była najlepszą decyzją jaką mogłam podjąć dla swojej kariery naukowej. Dzięki maturze, którą udało mi się zdać z bardzo dobrymi wynikami, dostałam się na Undergraduate Program in International Relations na Uniwersytecie Warszawskim, co było spełnieniem moich marzeń. Później otrzymałam również stypendium rektora dla najlepszych studentów. Bardzo wysoki poziom języków obcych w szkołach Bułhaka pozwolił mi z łatwością studiować w języku angielskim, a także wyjechać na semestr do Anglii, do University of York.

Bułhak to nie tylko nauka, to także wspaniali ludzie, świetna atmosfera i niezapomniane wydarzenia kulturalne. Moim ulubionym wydarzeniem zawsze były zaduszki poetyckie, w trakcie których można było doświadczyć podróży w czasie.

W szkołach Bułhaka spędziłam łącznie 10 lat. Myślę, że to właśnie dzięki nauczycielom i uczniom, którzy otaczali mnie w szkole, jestem dziś tym, kim jestem.



## **Jakub Radzikowski**

„Bułhaka” najlepiej wspominam ze względu na niewielkie grupy zajęciowe, a co za tym idzie, bliską relację z nauczycielami. Dało to możliwość podejścia indywidualnego do niektórych uczniów, które w nauczaniu, szczególnie tych trudniejszych zagadnień, jest przecież bardzo ważne. Istotną rolę odegrały również liczne wycieczki, czy to do teatru, czy muzeum a swego czasu jeszcze regularnie do Muranowa. Pozwoliły one oderwać się od szkolnej rutyny i poznać rzeczy ciekawe, twórcze, związane ze sztuką, co było niezwykle cennym doświadczeniem.

## **Sonia Nowicka**

Liceum Emanuela Bułhaka jest bardzo przyjazne uczniom. Kameralna i rodzinna szkoła. Rozwija pasje i zainteresowania swoich uczniów oraz otwiera też wiele możliwości w dorosłym życiu. Nauczyciele tutaj są bardzo życzliwi, tolerancyjni, wspierający i pomagający. Nigdy nie zostawią ucznia z problemem tylko z chęcią pomogą. Poziom nauki jest tutaj wysoki i zadowalający. Uczniowie są bardzo życzliwi i życzliwi ze sobą. Można tutaj nawiązać przyjaźnie na lata.

## Małgosia Łazicka (z domu Mantorska)

Należę do rocznika, który jako pierwszy został objęty reformą szkolną zakładającą powstanie gimnazjum. Nowy program i formuła egzaminu gimnazjalnego były dużym wyzwaniem dla uczniów i nauczycieli. Trzyletnie gimnazjum wspominałam jako czas intensywnej nauki, większej świadomości przyswajanych treści i przygotowań do egzaminu, od którego miała zależeć nasza dalsza edukacja



To właśnie w tym czasie rozwinęło się moje zainteresowanie podróżami, historią sztuki i nauką języków. Szkoła zorganizowała nam kurs językowy w Anglii, wspaniałą wycieczkę do Włoch oraz wyjazd do Danii w ramach wymiany z uczniami z tamtejszej szkoły. Gimnazjum było dla mnie przejściowym etapem wprowadzającym w kolejne lata nauki w liceum.



# Iza Litwin

Gimnazjum to były czasy!

Miałam bardzo zgraną klasę. Naszymi „najważniejszymi” problemami było to, że kończymy tak późno zajęcia albo kto obok kogo siedzi w autokarze w drodze na zieloną szkołę. W szkole podobało mi się to, że każdy mógł rozwijać się z dziedzin, które najbardziej lubił. W moim przypadku były to angielski i sztuka. Pamiętam, że nawet mogłyśmy z koleżanką rysować na lekcjach z pozostałych przedmiotów! Nauczyciele byli przyjaźni i otwarci. Nie byliśmy dużą szkołą, wszyscy się znali. Panowała rodzinna atmosfera.





W pamięci szczególnie utkwiły mi nasze występy teatralne i to uczucie, kiedy zdobyłam złotego jeża za moją rolę. Na stoliku na środku sali stały wszystkie przygotowane jeże. Kiedy mnie wywołali, wybrałam tego, którego sama wcześniej zrobiłam na zajęciach z gliny. Uważałam, że mój jest najładniejszy.



Budynek gimnazjum znajdował się niedaleko lasu. Spędzaliśmy tam godziny wychowawcze i lekcje wf-u. Graliśmy w szwadrony, budowaliśmy szałas i w nieskończoność gadaliśmy. Niczym się nie zajmowaliśmy. To były cudowne, bez troski lata, a przyjaźnie, które wtedy nawiązałam, wydają się być na zawsze.



# Asia Litwin

## Wspomnienia z gimnazjum

Jeśli chodzi o wspomnienia dotyczące szkoły w tym okresie, to niestety mam ich mało, gdyż właśnie wtedy zaczęłam intensywnie trenować kitesurfing, co wiązało się z częstymi treningami (wyjazdami). Pamiętam, że mieliśmy bardzo fajną salę z wielkimi drzwiami, które wychodziły na ogród. Większość osób z klasy znałam z podstawówki, niewiele było nowych twarzy. Byliśmy zgraną klasą, zawsze mogłam liczyć na pomoc kolegów i koleżanek.



Pamiętam też, że niektóre lekcje mieliśmy w piwnicy w sali z kominkiem. Atrakcją w czasie długiej przerwy był zdecydowanie pobliski sklep. Jak tylko kończyła się lekcja, wszyscy biegli do „Groszka”.



W okresie nauki w gimnazjum zdobyłam swój pierwszy tytuł - wicemistrzostwo świata - oraz doznałam pierwszej poważnej kontuzji - złamane biodro. Gimnazjum wspominam bardzo dobrze. Miałam bardzo duże wsparcie ze strony nauczycieli (za co jestem bardzo wdzięczna) oraz dobre kontakty z klasą.



# Rafał Smolik

Z „Bułhakiem” mam jak najlepsze wspomnienia. Najmilej wspominam piątkowe popołudnia, kiedy razem z innymi uczniami, wolni od obowiązkowych zajęć, do późnych godzin integrowaliśmy się w szkole. Były to wieczory filmowe, kluby dyskusyjne, a nawet wspólne pieczenie pierniczek. Kiedyś wpadliśmy na pomysł smażenia naleśników. Smakowały wybornie! Do dziś się jednak zastanawiam, do czego na co dzień służyła szkolna miska, w której dziewczyny wyrabiały ciasto ;)



## Igor Marczak

Czy pamiętacie nasz wspaniały wyjazd do Suwałk? Ja pamiętam dosyć dobrze, może dlatego, że akurat na tym wyjeździe zostałem do końca 😊. Oprócz pani Agaty, naszej wychowawczynie, pojechała z nami pani Aldona, która sprawowała funkcję psychologa w naszej zacnej placówce oświatowo-wychowawczej. Niestety, jej wydolność fizyczna pozostawała daleko w tyle za naszą i zmuszeni byliśmy wezwać pomoc – jej męża, którego ochrzciliśmy mianem pana Aldona. To on towarzyszył nam do końca wycieczki.



W programie wycieczki było wiele atrakcji. Wystarczy wymienić takie, jak noszenie rowerów wokół Czarnej Hańczy, przy jednoczesnym przedzieraniu się przez chaszczę, czy też nagłe hamownie pod górkę zapewnione dzięki Burakowi.





Skoro jesteśmy przy podziękowaniach, to chciałbym wyrazić, może trochę spóźnioną, wdzięczność kilku osobom:

Karpowi – za to, że codziennie ustawiał budzik, który budził wszystkich oprócz niego

Kozłowi - za tłumaczenie o poranku swojemu mistrzowi, że nie jest tutaj

Surze - za darcie się w środku nocy, za co My! dostaliśmy ochrzan

My, tzn. ja i chłopaki z mojego pokoju, też święci nie byliśmy, ale podczas naszych nocnych eskapad „na herbatkę” przynajmniej zachowywaliśmy ciszę.



Mam świadomość, że nie wszyscy pamiętają te wydarzenia, dlatego piszę o nich, by zaświadczyć o ich prawdziwości.

A tak zupełnie serio, to bardzo dobrze wspominał ten wyjazd, który mimo wszelkich uciążliwości w postaci upału, błota, zwalonych drzew, okazał się dla nas dużą przyjemnością.



# Michał Wiak

Z prawdziwym sentymentem wspominam szkolną drużynę rugby, którą założył nasz starszy kolega Michał Drożdż. Byłem bardzo dumny z tego, że zostałem wybrany do jej składu.

Wielki zapał i zaangażowanie drużyny w treningi sprawiło, że w krótkim czasie osiągnęliśmy ogromny sukces – I miejsce w okręgowych zawodach juniorów. Byliśmy bardzo dumni z tego, że nasze Gimnazjum ma nareszcie tak wysoki wynik w sporcie!

Niestety, żywot drużyny był dość krótki, do czego przyczyniły się, niestety, nasze Mamy zatroskane wybitymi palcami i zwichniętymi kończynami.

Po drużynie pozostała mi mała pamiątka – czarno - czerwone skarpety, które podarował nam Michał.

